

JOANNA ODROWAŻ-SYPNIEWSKA*

TO, CO POWIEDZIANE. KONFERENCJA NA UNIWERSYTECIE HUMBOLDTÓW W BERLINIE

W dniach 9–13 września 2016 roku na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie odbyła się konferencja „What is said – what is meant”¹. Konferencja miała dwie wyraźnie oddzielone części: pierwsza „What is said” odbywała się w dniach 9–10 września, a druga „What is meant” – w dniach 12–13 września. Odróżnienie tego, co powiedziane, od tego, co w inny sposób komunikowane, wywodzi się zwykle z filozofii Paula Grice’a. Grice to, co nadawca chce przekazać, dzielił na to, co powiedziane, i to, co dawane do zrozumienia, komunikowane w inny sposób (*what is meant but not said*). Zarówno to, co powiedziane, jak i to, co komunikowane inaczej, musi być – według Grice’a – tym, co nadawca zamierza przekazać. Dodatkowo to, co powiedziane, musi być blisko związane ze znaczeniem konwencjonalnym użytych wyrażen i musi mieć warunki prawdziwości. Grice dostrzegał zależność kontekstową tego, co powiedziane, ale ograniczał ją tylko do wieloznaczności i okazjonalności. Jego zdaniem do tego, aby w pełni zidentyfikować to, co mówiący powiedział (por. Grice 1980, s. 95), trzeba ustalić odniesienia wyrażen, które takie odniesienia mają, określić czas i miejsce wypowiedzi oraz usunąć wieloznaczności. I tak, jeśli ktoś wypowiedział

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: j.odrowaz@uw.edu.pl

¹ Mój udział w tej konferencji był możliwy dzięki dofinansowaniu z grantu NCN OPUS 8 (UMO-2014/15/B/HS1/00171).

zdanie „On wbił jej nóż w plecy”, to dzięki znaczeniu leksykalnemu użytych słów wiemy, że powiedział o jakiejś osobie płci męskiej, że wbiła komuś lub czemuś rodzaju żeńskiego nóż w plecy lub że kogoś podstępnie zdradziła. Do tego, żeby ustalić, co konkretnie zostało powiedziane, musimy wiedzieć, które ze znaczeń zwrotu „wbić komuś nóż w plecy” nadawca miał na myśli, o kim była mowa (kto wbił i komu wbito) i kiedy wypowiedź została sformułowana. Wśród treści, które nie są powiedziane przez nadawcę, ale są w inny sposób komunikowane, Grice wyróżnia implikatury konwencjonalne i konwersacyjne. Te pierwsze są blisko związane ze znaczeniem leksykalnym użytych przez nadawcę wyrażen (i pod tym względem są podobne do tego, co powiedziane), ale nie mają wpływu na wartość logiczną wypowiedzi (i pod tym względem się od tego, co powiedziane, różnią). Te drugie nie są związane ze znaczeniem leksykalnym, nie mają wpływu na wartość logiczną wypowiedzi i muszą być wywnioskowane. Ich cechą charakterystyczną jest to, że są odwoływalne.

Wierny zwolennik koncepcji Grice’a nazwę berlińskiej konferencji musi uznać za mylącą, ponieważ sugeruje ona przeciwstawienie między tym, co powiedziane, a tym, co zamierzone przez nadawcę. Jednakże większość filozofów obecnie zajmujących się tym tematem uważa, że to, co powiedziane, nie może spełniać wszystkich warunków nałożonych przez Grice’a. Wielu uważa, że to, co powiedziane, jest pojęciem pragmatycznym: jest tym, co nadawca miał na myśli, ale nie musi być blisko związane ze znaczeniem leksykalnym, często musi być w znaczący sposób uzupełnione z kontekstu. Ci, którzy chcą utrzymać warunek bliskiego powiązania ze znaczeniem leksykalnym; zazwyczaj przyznają, że takie to, co powiedziane, nie jest tym, co nadawca zamierzał przekazać. Dla współczesnych kontynuatorów myśli Grice’a przeciwstawienie „to, co powiedziane” – „to, co nadawca miał na myśli” jest więc jak najbardziej uzasadnione.

W ramach części „What is said” ogłoszono następujące referaty²: Katarzyna Jaszczolt (Cambridge): *What is said: default semantics vis-a-vis the Gricean program*; Christopher Gauker (Salzburg): *Against the speaker-intention theory of demonstratives*; Brian Rabern (Edynburg): *The myth of occurrence-based semantics*; Derek Ball (St Andrews): *Metasemantic expla-*

² W obu częściach konferencji wystąpienia mieli tylko zaproszeni goście. Nie było możliwości zgłoszenia referatu.

nation; Isidora Stojanovic (Paryż): *What is said and evaluation*; Elisabeth Camp (New Brunswick): *'I'm just saying': what insinuation shows about what is said*; Max Kölbel (Barcelona): *Explaining what is said by what is meant*_{NN}; John MacFarlane (Berkeley): *Vagueness as indecision*. W ramach drugiej części „What is meant” można było wysłuchać następujących wystąpień: Jonas Akerman (Sztokholm): *What is cancellation?*, Roberta Colonna Dahlman (Lund): *Most presuppositions are also classical entailments. The case of factivity*; Matthew Weiner (Vermont): *Complex contents and likesaying*; Judith Tonhauser (Ohio): *Variability in speaker commitment to projective content*; Hazel Person (Londyn): *On truth-value judgements as a guide to meaning: a case study on de se*; Torfinn Huvenes (Umea): *The exactness of communication*; Nausicaa Pouscoulous (Londyn), Dan Lopez de Sa (Barcelona): *For the likes of me: disagreement and conversation*.

Skoncentruję się tutaj na referatach wygłoszonych w trakcie pierwszej części konferencji³.

Katarzyna Jaszczolt przedstawiła główne założenia proponowanej przez nią semantyki znaczeń domyślnych (*default semantics*) i semantyki interaktywnej (*interactive semantics*). W myśl jej koncepcji znaczenie prymarynie to najbardziej oczywiste (*salient*) znaczenie zamierzone przez modelowego nadawcę i odebrane przez modelowego adresata. Znaczenie prymarynie jest tym, czym powinna się zajmować teoria znaczenia. Nie jest w żaden sposób determinowane syntaktycznie i nie musi być związane z treścią wypowiedzi. Na przykład znaczeniem prymarynym wypowiedzi *B* „Jestem w Berlinie” wygłoszonej w odpowiedzi na pytanie *A* „Czy spotkamy się w piątek” będzie „*B* nie może spotkać się w piątek z *A*” (a nie np. „*B* jest w Berlinie w trakcie wygłaszania zdania «Jestem w Berlinie»” lub „*B* będzie w Berlinie w piątek”). Podział na znaczenia prymarynie i sekundarne przecina się z podziałem na to, co powiedziane, i to, co implikowane. Jaszczolt opowiada się przeciwko Grice'owskiemu obrazowi interpretacji jako rurociągu (*pipeline*), gdzie na początku mamy formę logiczną, potem wzbogacamy ją pragmatycznie i ostatecznie otrzymujemy warunkowoprzawdziwściową treść i implikatury. Według niej nie ma żadnych dowodów empirycznych na to, że pragmatycznie wzbogacona forma logiczna jest tym, co powiedziane. Takie formy logiczne znajdują się w pół drogi

³ W niektórych wypadkach poza streszczeniem zamieszczę również komentarz, który – dla uniknięcia nieporozumień – zaznaczę kursywą.

pomiędzy tym, co minimaliści traktują jako wynik procesów syntaktycznych, a poznawczo realnymi (*cognitively real*) znaczeniami prymarnymi. Znaczenie prymarne może odpowiadać niewzbogaconej formie logicznej lub wzbogaconej formie logicznej, ale może też być z formą logiczną niezwiązane. W wielu przypadkach znaczenie prymarne będzie implikaturą (na przykład według Jaszczółt znaczeniem prymarnym zdania *B* „Niektórzy klaskali” wygłoszonego w odpowiedzi na pytanie *A* „Czy przedstawienie było dobre?” jest „Przedstawienie nie było dobre”. Notabene, znaczeniem sekundarnym według Jaszczółt jest w tym wypadku „Niektórzy, ale nie wszyscy, klaskali”, czyli uogólniona implikatura skalarna. Zatem to, co się zazwyczaj uważa za znaczenie takiego zdania („Niektórzy, a być może wszyscy, klaskali”), w ogóle nie mieści się w jej obrazie). Sporo czasu Jaszczółt poświęciła na argumentowanie, że zunifikowane reprezentacje, które są semantycznymi przedstawieniami znaczeń prymarnych, zachowują zasadę kompozycyjności. Jaszczółt modyfikuje Kaplana pojęcie charakteru i twierdzi, że charaktery są płynne: przysługują nie typom wyrażień, jak chciał Kaplan, ale konkretnym wypowiedziom. W różnych kontekstach charakter można przypisać morfemom, słowom, zdaniom lub nawet całym dyskursom. Kolejna część wystąpienia Jaszczółt dotyczyła okazjonalizmów. Według niej okazjonalizmy nie są wyrażeniami, lecz co najwyżej funkcjami wyrażień. W różnych wystąpieniach różne wyrażenia mogą być użyte w funkcji okazjonalnej: rzeczowniki („*Mama* zaraz przyjdzie” powiedziane przez mamę), nazwy własne („*Jaś* chce ciastko” powiedziane przez Jasia), zwroty („*Charlie here will sort it out*”), czy zwroty grzecznościowe w wielu językach azjatyckich. Z drugiej strony, wyrażenia uważane za okazjonalne mogą mieć użycia wiązane (np. „*I'm the only one here who can take care of my children*”). Jaszczółt stawia hipotezę, że podział wyrażień na okazjonalne i nieokazjonalne nie da się utrzymać w żadnym języku naturalnym. Zdaniem Jaszczółt pojęcie tego, co powiedziane, należałoby porzucić. Nie ma sensu mówić o tym, co powiedziane, bez dalszych kwalifikacji: czy chodzi o to, co powiedziane w zdaniu, wypowiedzi czy dyskursie, czy chodzi o to, co powiedziane przez nadawcę czy przez jego wypowiedź, i wreszcie z czyjej perspektywy: nadawcy, odbiorcy czy teoretyka. Przedmiotem teorii znaczenia powinny być zunifikowane reprezentacje, które odzwierciedlają znaczenie, z jakim zdanie, wypowiedź niezdana lub ciąg zdań zostały użyte. Takie reprezentacje nie mu-

szą być związane z treścią wypowiedzi, nie muszą być tym, co powiedziane w zdaniu.

Wiele kontrowersji musi wzbudzić uznawanie za znaczenie prymarne tego, co tradycyjnie było uznawane za implikatury konwersacyjne. Na przykład nadawca odpowiedzi „Jestem w Berlinie” niewątpliwie komunikuje „Nie mogę się z tobą spotkać”. Jednakże wydaje się, że co najmniej równie silnie przekazuje sąd, że jest w Berlinie (w chwili wypowiedzi). Co więcej, o ile to, że jest w Berlinie, nie jest odwoływalne, to to, że nie może się spotkać – jest.

Christopher Gauker argumentował przeciwko koncepcjom demonstratywów, które definiują działanie tych wyrażzeń, odwołując się do intencji ich nadawców (jako przykłady podał koncepcje R. Hecka i J. Kinga). Według Gaukera zdania są prawdziwe tylko w kontekstach, ale wypowiedzi są prawdziwe lub fałszywe po prostu. Wypowiedzi mają miejsce w sytuacjach, które wyznaczają odpowiednie zbiory przedmiotów, aktywności, itp., potrzebne do interpretacji wypowiedzi. King popełnia błąd, ponieważ relatywizuje odniesienie demonstratywów do użycia, a Heck myli się, ponieważ traktuje odniesienie jako relację trójargumentową: t odnosi się do x według S . Gauker twierdzi, że warunek intencji nadawcy: wypowiedź u „to” odnosi się do przedmiotu o , tylko jeśli nadawca chce, żeby o było wartością semantyczną u , jest kolisty (jeśli bycie wartością semantyczną interpretujemy jako bycie odniesieniem), psychologicznie nieadekwatny i nie nadaje się do analizy myśli wskazujących. Według Gaukera istnieje wiele kryteriów dostępności: gesty, jawność w kontekście, wcześniejsze odniesienie, relewantność, życzliwość. Powinniśmy się do tych kryteriów odwoływać. W sytuacjach, w których te kryteria są w konflikcie, powinniśmy wydać wyważony sąd po rozważeniu wszystkich opcji (*all-things-considered judgment*). Odniesieniem wyrażenia wskazującego będzie ten przedmiot, który najlepiej spełnia kryteria dostępności według wyważonego sądu. Uchwycenie intencji nadawcy nie jest konieczne.

Uderzające w tej koncepcji jest pominięcie intencji nadawcy wśród kryteriów dostępności. Wydaje się, że są takie konteksty, w których intencja jest jawna i może doskonale służyć jako takie kryterium. Ponadto można zastanawiać się, jak koncepcja Gaukera radzi sobie z problemami, z którymi zmagają się koncepcje odwołujące się do intencji nadawcy. W innym kontekście Jennifer Saul opisuje następujący przykład (zob. Saul 2012, s. 60):

Dave jest chory, opiekując się nim krótkowzroczna pielęgniarka Gertruda i przyjaciel Ed. Dave nie dostał wystarczającej ilości lekarstwa na serce. Ed

bierze butelkę z lekarstwem i patrzy pytająco na Gertrudę. Gertrudzie wydaje się, że Ed trzyma butelkę whisky i mówi „Dave wypił już wystarczająco dużo”.

Wypowiedź Gertrudy nie zawiera wyrażenia wskazującego, ale bardzo łatwo możemy ją przekształcić w „Dave wypił już wystarczająco dużo tego”. Zgodnie z intencjami Gertrudy „to” odnosi się do lekarstwa; kontekst narzuca zaś odniesienie do whisky. Zdaniem Saul nie wiemy, co zostało powiedziane. Nie wiemy, czy Gertruda powiedziała coś prawdziwego (że Dave wypił już wystarczająco dużo whisky), fałszywego (że Dave wypił już wystarczająco dużo lekarstwa), czy też nic nie powiedziała (z powodu pomyłki). Taki werdykt jest jej zdaniem zgodny z intuicjami. Koncepcja Gaukera pozwala ten przypadek definitywnie rozstrzygnąć: ponieważ nie bierzemy pod uwagę intencji Gertrudy, to musimy uznać, że „to” odnosi się do lekarstwa, więc Gertruda mówi coś fałszywego (i coś innego, niż sądziła, że mówi). Pytanie tylko, czy to, że koncepcja przynosi zdecydowane rozstrzygnięcie w sytuacji, w której nasze intuicje nie są tak zdecydowane, jest zaletą.

Brian Rabern zajął się analizą dwóch trudności, z jakimi musi zmierzyć się zwolennik zasady kompozycyjności. Zasadę kompozycyjności sformułował następująco: Jeśli α i β są synonimiczne i $\varphi(\beta)$ jest rezultatem podstawienia β w miejsce α w $\varphi(\alpha)$, to $\varphi(\alpha)$ i $\varphi(\beta)$ są synonimiczne⁴. Na pierwszy rzut oka ta zasada jest falsyfikowana przez konteksty z cudzysłowami i przez konteksty, w których występują zmienne związane. Pierwszą trudność można przedstawić następująco: „ziemniak” i „kartofel” są synonimami ([[ziemniak]] = [[kartofel]]), a jednak jeśli wstawimy je w cudzysłowy, to [[„ziemniak”]] \neq [[„kartofel”]]. Zatem są synonimiczne wyrażenia α i β i jest wyrażenie $\varphi(\beta)$, które powstało z $\varphi(\alpha)$ poprzez podstawienie β w miejsce α takie, że $\varphi(\alpha)$ i $\varphi(\beta)$ nie są synonimiczne. Trudność dotycząca wiązania zmiennych jest zaś następująca: wartością semantyczną zmiennych (względem określonego przypisania) jest przedmiot. Może być tak, że [[x]] = [[y]]. Takie zmienne uznajemy za synonimiczne⁵. Jednakże jeśli podstawimy y za x w formule $\exists y \forall x x = x$, to otrzymamy dwie nierównoważne formuły $\exists y \forall x x = x$ i $\exists y \forall x x = y$.

Moim zdaniem obie trudności można łatwo usunąć: co do trudności z cudzysłowem, to można założyć, że cudzysłów należy rozpatrywać łącznie z tym,

⁴ Ściśle rzecz biorąc, jest to zasada podstawialności, a nie kompozycyjności.

⁵ Ściśle rzecz biorąc, nie za jednoznaczne, ale za równoważne.

co znajduje się w środku. Odniesieniem wyrażenia „kartofel” są kartofle, ale w wyrażeniu „„kartofel”” „kartofel” występuje w supozycji materialnej i jego odniesieniem nie są kartofle, tylko wyrażenia „kartofel”. Co do drugiej trudności, to wydaje się, że problem powstał tylko dlatego, iż naruszone zostały zasady podstawiania zmiennych.

Wystąpienie *Metasemantic explanation* Dereka Balla było poświęcone wyznacnikom tego, co powiedziane, i tego, co dawane do zrozumienia. Według niego znaczenie ustalane jest przez sądy, które wygłaszamy pod koniec dyskursu. Załóżmy, że ja mówię „Wolna wola da się pogodzić z determinizmem”, a ty mówisz „Wolnej woli nie da się pogodzić z determinizmem”. Nie zgadzamy się tylko, jeśli rozumiemy to samo przez „wolną wolę”, „determinizm” itd. (a może być tak, że ja uważam, że wolna wola to możliwość postąpienia inaczej, a ty uważasz, że wolna wola to możliwość robienia tego, co chcesz). Zazwyczaj przyjmuje się, że to, jakie znaczenie mają nasze wypowiedzi, jest konsekwencją pewnych faktów mających miejsce przed konwersacją (np. faktów dotyczących intencji rozmówców, ich historii, związków przyczynowych, w jakie wchodzili itp.). Jeśli tak, to albo te fakty powodują, że nasza rozmowa jest oparta na nieporozumieniu, albo rzeczywiście spieramy się i tylko jeden z nas ma rację. Ball twierdzi, że żaden człon tej alternatywy nie jest prawdziwy i dlatego należy odrzucić tradycyjny pogląd, zgodnie z którym to przeszłe fakty determinują znaczenie. Zamiast niego powinniśmy przyjąć metasemantyczną zasadę głoszącą, że to nasze wyważone sądy (tj. sądy sformułowane pod koniec debaty) wyznaczają znaczenie (wyznaczają je nie tylko w stosunku do przyszłych użyć, ale też w stosunku do użyć uprzednich). Zaletą takiego rozwiązania ma być m.in. to, że znaczenie nie zmienia się w trakcie konwersacji (sąd, który wydamy po jej zakończeniu, ustali znaczenie wstecz).

Wiele pytań w dyskusji dotyczyło tego, w jaki sposób znaczenie może być determinowane wstecz. Ball, odpowiadając, odsyłał do metafizyki czasu i przyjętych tam rozwiązań. Przyznał też, że w jego koncepcji nie ma potrzeby odróżnienia kompetentnych i niekompetentnych użytkowników języka: wszyscy używamy słów, których znaczenia nie znamy, bo nie wiemy, jak potoczą się nasze konwersacje.

Wystąpienie Isidory Stojanovic dotyczyło wyzwisk (*slurs*) i terminów hybrydowych, które mają dwa komponenty: deskryptywny i ocenny. W myśl koncepcji Cepollaro i Stojanovic takie terminy (autorki nazy-

wają je hybrydowymi ocennymi) do sądów wnoszą treść opisową, ale związane są z presupozycjami ocennymi. I tak na przykład treść opisowa wyrażen „Polak” i „polaczek” jest taka sama, ale różnią się one tym, że tylko to drugie uruchamia presupozycję z negatywną oceną. Hybrydowe terminy ocenne różnią się od zwykłych terminów ocennych (takich jak „dobry”) tym, że ocena nie wchodzi w skład ich znaczenia leksykalnego – jest jedynie presuponowana. Jednak granica między tymi terminami jest nieostra („dobry” może być użyty deskryptywnie, natomiast wyrażenie hybrydowe ocenne tak, że ocena wejdzie do znaczenia). „Polaczek” znaczy tyle samo, co „Polak”, ale uruchamia negatywną presupozycję: „zły dlatego, że jest Polakiem”. W presupozycjach tego typu pojawiają się terminy oceny „zły”, „dobry”, które są wielowymiarowe i wysoce zależne od kontekstu. Dlatego też hybrydowe terminy ocenne dziedziczą tę zależność od kontekstu. Jeśli np. mówimy o kimś, że jest hojny, to uruchamiamy presupozycję, że jest dobry dlatego, że jest hojny, ale ta presupozycja nie jest niezgodna z powiedzeniem później „On jest hojny, ale w gruncie rzeczy jest złym człowiekiem”. Presupozycje należy bowiem czytać jako „jest dobry pod takim a takim względem”, a nie po prostu „jest dobry”. Stojanovic używała jako przykładu zdań „Decyzja Santosa był śmiała (*brave*)” i „Decyzja Santosa była zuchwała (*reckless*)”. Jej zdaniem te zdania mają taką samą treść warunkowoprzawdziwosciową i różnią się tylko uruchamianymi presupozycjami. W dyskusji zwrócono uwagę, że znacznie łatwiej jest zdać sprawę ze znaczenia zdania „Za rok okaże się, czy decyzja Santosa była śmiała, czy zuchwała”, jeśli przyjmie się, że ocena wchodzi do ich znaczenia leksykalnego, niż wtedy, gdy zakłada się, że ocenność jest tylko sprawą uruchamianych presupozycji.

Elisabeth Camp skupiła się na kontekstach, w których rozmówcy tylko trochę współpracują. Zasada kooperacji jest przestrzegana w stopniu minimalnym: rozmówcy nie kłamią, nie postulują nowych znaczeń, ale nie można zakładać, że będą zachowywali wszystkie maksymy w najwyższym stopniu. W takich kontekstach rozmówcy często posuwają się do aluzji, po to aby przekazać jakiś komunikat, ale nie brać za niego odpowiedzialności (np. „Obama ma na drugie Hussein. Możesz to sprawdzić” jako sugestia powiązania Obamy z terroryzmem czy „Bardzo się spieszę, czy nie można tego jakoś inaczej załatwić?” jako propozycja łapówki skierowana do policjanta, który zamierza wypisać mandat). Aluzja polega na tym, że nadawca *S* wy-

powiada U ze znaczeniem konwencjonalnym L jako jawną treścią, ale zamierza w ten sposób zakomunikować Q ($Q \neq L$). Jednak jeśli ktoś zakwestionuje jego wypowiedź, to będzie utrzymywał, że powiedział tylko to, co powiedział dosłownie. W przypadku aluzji również odbiorca może obstawać przy dosłownym znaczeniu komunikatu.

Załóżmy, że A mówi „Pan X świetnie mówi po polsku, był obecny na wszystkich zajęciach” w kontekście, w którym chodzi o to, czy pan X byłby dobrym kandydatem do Instytutu Filozofii. Gdyby ktoś zakwestionował wypowiedź pana A , może on obstawać, że przecież nie powiedział, że pan X jest złym filozofem. Z kolei odbiorca, który nie zgadza się z aluzją, może albo „udawać głupka” i powiedzieć „A co zdolności oratorskie pana X mają tu do rzeczy?”, albo postąpić sprytnie i powiedzieć „Każdy, kto jasno mówi, jasno myśli, więc sądzę, że powinniśmy go zatrudnić”. Odwołanie aluzji przez nadawcę Camp nazywa „wypieraniem się” (*deniability*), a obstawanie przy wypowiedzianej treści przez odbiorcę – „pedanteria”. Jeśli chodzi o „to, co powiedziane”, to Camp zauważyła, że jest to pojęcie wieloznaczne i może oznaczać luźne pojęcie zbliżone do tego, co komunikowane, illokucyjne pojęcie kontekstualistów służące jako podstawa do wyprowadzania implikatur albo wąskie lokucyjne pojęcie blisko związane z treścią semantyczną. To, co stwierdzane (*assertoric content*), można wyróżnić poprzez funkcję, jaką pełni w dyskursie: jest treścią wyraźną (*at-issue*), przynajmniej częściowo odpowiada na pytanie będące przedmiotem dyskursu (*question under discussion*), podlega regule wiedzy, można na nie bezpośrednio odpowiedzieć i można je poprawnie sprawozdać.

Dwa przykłady, których Camp użyła:

(1) „*Nie ma żadnego niewłaściwego związku*” („*There is no improper relationship*”) – wypowiedź Billa Clintona dotycząca jego związku z Moniką Lewinsky. Ponieważ rozmowa toczyła się już po zerwaniu kontaktów Clintona z Lewinsky, to, co prezydent powiedział, było prawdą. Jednak ta odpowiedź została zinterpretowana jako twierdzenie, że Clinton nigdy nie miał żadnych niewłaściwych kontaktów ze stażystką Białego Domu.

(2) „*Jest niezbyt daleko stąd*”. Wypowiedziane przez św. Atanazego w odpowiedzi na pytanie „Czy Atanazy jest gdzieś blisko?” zadane przez wysłanych przez cesarza Juliana prześladowców podążających jego tropem⁶, pojawiły się

⁶ Przykład z A. MacIntyre, *Truthfulness, Lies, and Moral Philosophers: What Can We Learn from Mill and Kant* (1994, s. 336), za Saul (2012, s. 2).

również w książce Jennifer Saul „*Lying, misleading and what is said*” jako przykłady wprowadzania w błąd. Wydaje się, że wprowadzanie w błąd można uznać za szczególny przypadek insynuacji: jest to taka treść komunikowana, o której nadawca sądzi, że jest fałszywa (mimo że treść dosłowna jego wypowiedzi jest prawdziwa).

Według Camp to, co powiedziane w wypowiedzi *U* w kontekście *C*, to to, co do czego obie strony muszą się zgodzić, że zostałyby stwierdzone, gdyby nadawca chciał zakomunikować *U* w *C* (if speaker meant *U* in *C*). Tak określone zrelatywizowane do kontekstu to, co powiedziane, służy jako pierwsze znaczenie do określenia właściwego znaczenia asertorycznego i implikatur, podlega czemuś zbliżonemu do warunku korelacji syntaktycznej Bacha, zawiera w sobie konwencjonalne znaczenie leksykalne, które może być bardzo ograniczone kontekstowo oraz jest głównym przedmiotem badań teorii syntaktycznych i semantycznych (które analizują także wystąpienia *U* w innych kontekstach i alternatywy dla *U* systematycznie pojawiające się w innych kontekstach).

Max Kölbel w swoim wykładzie przekonywał, że z dwóch wpływowych sugestii Grice’a:

S1: znaczenie wyrażenia jest oparte na znaczeniu mówiącego, które z kolei jest redukowalne do intencji mówiącego,

S2: odróżnienie między tym, co powiedziane, i tym, co implikowane, ułatwia zdanie sprawy ze znaczenia konwencjonalnego, S2 należy utrzymać, a S1 odrzucić. Sprowadzanie znaczenia zdań do psychologii osób mówiących jest złym pomysłem. Kölbel powoływał się tu m.in. na to, że Grice’owska koncepcja znaczenia mówiącego zakłada przekonania wyższego rzędu (przekonania dotyczące przekonań), tymczasem badania Pagin i Glüer z 2003 wykazały, że niektórzy autystycy potrafią poprawnie stwierdzać (*assert*), a nie mają żadnych przekonań wyższego rzędu. To, co powiedziane Grice’a, odpowiada treści warunkowoprawdziwościowej (która może nie być kompletna), a dobrym narzędziem analizy jest semantyka warunkowoprawdziwościowa. Semantyka przypisuje zdaniom treść warunkowoprawdziwościową, moc illokucyjną i presupozycje. Semantyka razem z pragmatyką przewidują, co nadawca ma na myśli (co zamierza zakomunikować). Psychologiczne ambicje semantyki powinniśmy jednak porzucić.

John MacFarlane zaproponował nową ekspresywistyczną semantykę dla predykatów nieostrych. Korzysta w niej z semantyki Kennedy’ego

i z ekspresywizmu Gibbarda. Jego rozwiązanie nie wymaga założenia żadnych nieznanymi granic (między przypadkami wyraźnymi i granicznymi). Nieostrość jest przykładem semantycznego niezdecydowania, gdzie poprowadzić granice. Gdy dowiadujemy się, jak w danym kontekście, w którym mowa o jabłkach, nasi współrozmówcy używają np. słowa „duży”, to nie dowiadujemy się niczego o rozmiarze jabłek, ale dowiadujemy się, jak duże musi być jabłko, aby zaliczono je do dużych. Jeśli zgadzamy się z odpowiednimi asercjami naszych rozmówców, to nie tylko dowiadujemy się, jak „duży” jest używane, ale także zgadzamy się na odpowiednie dopasowanie i ograniczenie naszego używania tego określenia. Ograniczenie naszego użycia polega na przyjęciu planu używania słowa „duże” w określony sposób. Wypowiedziane przez naszego rozmówcę zdanie „To jabłko jest duże” można uznać za propozycję przyjęcia pewnego wspólnego planu, a naszą zgodę – za akceptację tego planu. Dlatego koncepcja zaproponowana przez MacFarlane’a jest rodzajem ekspresywizmu. Alan Gibbard twierdzi, że zdanie „Powiniem się teraz pakować” nie wyraża stanu przekonaniowego, ale stan planowania. MacFarlane chce podobnie analizować zdania takie, jak (J) „To jabłko jest duże”. Według niego ktoś, kto takie zdanie wypowiada, wyraża plan, żeby używać pojęcia *duże* tak, aby stosowało się do wskazanego jabłka i jabłek większych od niego. Ten ktoś proponuje, aby jego plan używania słowa „duży” został przyjęty. Ani wygłoszenie zdania „To jabłko jest duże”, ani zgoda na nie nie wymagają uznania (J) za prawdziwe. Tak, jak Christopher Kennedy, MacFarlane zakłada, że znaczeniem predykatów nieostrych jest pewna funkcja z przedmiotów do stopni na określonej abstrakcyjnej skali (np. „duży” denotuje funkcję z przedmiotów do skali, której stopnie odpowiadają określonym wielkościom). Taka funkcja jest zazwyczaj wyraźnie lub domyślnie ograniczona do pewnego rodzaju przedmiotów w uniwersum (jest zatem funkcją częściową). Do tego potrzebna jest jeszcze funkcja *s* z wartości semantycznych „duże” do wyznaczenia granicy (*delineation*). Taka funkcja wyznacza punkt odcięcia na skali, który będzie oddzielał przedmioty duże od tych, które duże nie są. Ponieważ zdaniem Kennedy’ego taka funkcja jest wyznaczana przez kontekst, to w konsekwencji musi on uznać, że w kontekstach są granice, których położenia użytkownicy nie znają. MacFarlane uważa, że kontekst nie wyznacza takiej granicy; jej położenie zależy w bardzo dużym stopniu od rozmówców. Co więcej, rozmówcy najczęściej

używają predykatów nieostrych, nie mając żadnej konkretnej granicy na myśli. Dodatkowo przymiotniki stopniowalne są bardzo elastyczne (zmieniają swój zakres w zależności od kontekstu) i poza kontekstem nie da się określić, czy ich przypisanie jest poprawne, czy nie. Rozmówcy zazwyczaj nie mają na myśli konkretnych wytyczeń granic, ważne są jedynie ograniczenia (*constraints*), jakie ich twierdzenia za sobą pociągają. Orzekając o jakimś jabłku, że jest duże, pewne granice wykluczamy (te, które pozostawiałyby wskazane jabłko poza ekstensją predykatu „duży”), a pewne pozostawiamy. Ponieważ otwartych możliwości poprowadzenia granic jest dużo, nie możemy mówić o warunkach prawdziwości zdań przypisujących własności nieostre. Orzeczenie, że pewne jabłko jest duże, nie jest więc znajdowaniem się w stanie przekonaniowym: jest znajdowaniem się w stanie planowania. Treścią zdania (J) jest plan, czyli – zgodnie z definicją zaproponowaną przez Gibbarda – coś, co wyznacza, które czynności są dozwolone, a które wykluczone w danych okolicznościach (*scil.* treścią stanu planowania jest zbiór hiperplanów, gdzie hiperplan jest planem określonym co do najmniejszych szczegółów). Ponieważ wiele stanów mentalnych to stany mieszane (deskryptywno-planujące), to treści stanów mentalnych powinniśmy przedstawiać jako zbiory par (świat, hiperplan). Para (w , h) należy do treści stanu S , jeśli w pełni określony stan, który zakłada w i h , jest zgodny z S (MacFarlane 2016, s. 14). MacFarlane przyjmuje pragmatykę Stalnakera, z tą modyfikacją, że wspólne tło składa się z par (świat, hiperplan) i obejmuje zarówno wspólne założenia, jak i wspólne plany. Tolerancja predykatów nieostrych jest zjawiskiem pragmatycznym, a nie semantycznym: jest cechą naszego użycia tych predykatów. Poprowadzenie ostrej granicy jest pragmatycznie nierozsądne, ale nie jest niezgodne ze znaczeniem predykatów nieostrych. Wyjaśnienie tolerancji predykatów nieostrych sprowadza się do wyjaśnienia, dlaczego zazwyczaj nie zgadzamy się na przyjęcie planów, które wprowadzają ostre granice.

Stanowisko MacFarlane’a jest umiarkowanym nihilizmem: zdania nieostre nie mają wartości w kontekstach. Nawet zdania o przypadkach wyraźnych nie są prawdziwe: są zaakceptowane, ale nie mają wartości logicznej. Predykaty nieostre mają zakresy względem światów i hiperplanów, a kontekst zazwyczaj jest zgodny z różnymi hiperplanami dopuszczającymi różne granice. Zatem nawet mając pełną informa-

cję o kontekście i stanie świata, nie możemy powiedzieć, jaki jest zakres predykatu „duże jak na jabłko” (MacFarlane 2016, s. 22).

Jak każde stanowisko nihilistyczne, koncepcja MacFarlane’a jest bardzo kontrowersyjna, zwłaszcza dlatego, że zakłada, iż nawet zdania o przypadkach wyraźnych nie mają wartości logicznej. Nie możemy na przykład prawdziwie powiedzieć o najwyższym człowieku na Ziemi, że jest wysoki. Powiedzenie o nim, że jest wysoki, będzie zaakceptowane we wszystkich kontekstach, ale nie będzie można mu przypisać wartości logicznej. Ponieważ większość używanych przez nas na co dzień predykatów jest nieostra, to takie stanowisko ma bardzo daleko idące konsekwencje. W szczególności pod znakiem zapytania staje używanie zdań przypisujących predykaty nieostre we wnioskowaniach.

BIBLIOGRAFIA

- Cepollaro, B., Stojanovic, I. (2016), *Hybrid Evaluatives: In Defense of a Presuppositional Account*, „Grazer Philosophische Studien” 93, s. 458–488.
- Grice, H.P. (1980), *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, w: B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Warszawa: PWN, s. 91–114.
- MacFarlane, J. (2016), *Vagueness as Indecision*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 90, s. 255–283.
- Saul, J. (2012), *Lying, Misleading, and What is Said: An Exploration in Philosophy of Language and in Ethics*, Oxford: Oxford University Press.